

# Kieniewicz, Stefan

---

## "Histoire de la révolution de 1848 en France", Jean Dautry, Paris 1949 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 40, 400-403

---

1949

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

nowiły one krok wstępny do wielkiego dzieła, „Les Commissaires aux armées sous le Directoire“, które wydał w r. 1941. Kapitalne to dzieło, jeżeli chodzi o wyniki naukowe, liczące prawie 1200 stron druku, zawiera na str. XIII—LI przegląd materiałów archiwalnych oraz bibliografię przedmiotu. Nie ma tu cienia ani reklamy ani samochwalstwa. Widzimy jasno szlaki badawczego trudu autora, torującego drogę w masie materiału nie tylko sobie, ale i następcom. Ważniejsze pozycje literatury objaśnione, a sposób ich użytkowania podany krótko i przekonująco. Tak winna wyglądać dokumentacja każdej monograficznej pracy naukowej, a warto zaznaczyć, że dzieło prof. Godechota jest pracą doktorską. Jakżeż daleko p. P. do tego.

Ustalenie powyższego stanu faktycznego podstawy źródłowej pracy zwalnia nas od bliższego rozpatrywania jej treści. Nie posiada ona żadnej wartości naukowej. Drobne szczegóły, zresztą nieliczne, które można by traktować jako novum, toną w dwutomowej powodzi wywodów autora, nie umiejącego operować większym materiałem, nie mającego żadnej perspektywy ani metody naukowej. Autor dysponuje głównie tekstami francuskimi, a nie zna dobrze języka i po prostu tekstu nie rozumie. Stąd też mamy m. i. takie dziwności, jak np. na str. 282 „rozdzwoniły się toksyny“, na str. 294 „toksyny dzwoniły prawie bez przerwy“, aż je wreszcie na str. 449 „zniszczono“. Samowola autora w sposobie traktowania tekstów, jest niekiedy wręcz zdumiewająca, tak samo jak i bezcerebralność w korzystaniu z cudzej pracy i badań. W parze z tym idzie brak wyrobienia pisarskiego i językowa monotonia. Do znudzenia dziesiątki razy powtarza się „wraz“, „lubo“, „łaknąć“, „jako że“, a trafiają się słowa i określenia, które nie powinny mieć miejsca.

Jedyną w tych warunkach przysługą, jaką możemy autorowi wyświadczyć, będzie, że o istnieniu jego książki zapomnimy.

*Emil Kipa*

Jean Dautry: Histoire de la révolution de 1848 en France. Editions Hier et Aujourd'hui, Paris 1949, stron 371.

Historiografia francuska podejmuje z upodobaniem tematy syntetyczne już wielokrotnie opracowywane. Każde dziesięciolecie przynosi nowe historie poszczególnych rewolucji francuskich, oparte po części o bogatszy materiał źródłowy, nie będące w gruncie coraz to nowymi próbami aktualizacji zagadnienia: aktualizacji politycznej, ideologicznej, poniekąd także stylowej. Zeszłoroczny obchód Wiosny Ludów przyniósł, poza zwykłym pokłosiem artykułów okolicznościowych i przyczynków, także kilka poważniejszych prac o francuskiej rewolucji lutowej. Praca p. Dautry należy pośród nich do najciekawszych.

Nie czyni ona na pierwszy rzut oka wrażenia naukowej. prawie nie posiada przypisów, nie podaje bibliografii i obywa się bez indeksu. A jednak autor jest specjalistą epoki i widać, że badał ją samodzielnie; szkoda, że niektóre jego twierdzenia wypada przyjmować na wiarę.

Autor jest socjalistą; w zakończeniu (s. 370) wypowiada wiarę, że „historia jest powolnym wstępowaniem ludzkości ku światowi bezklasowemu“. Wy-soko sobie ceniąc świadectwa Marksa i Engelsa o wypadkach francuskich 1848 roku, cytuje obficie ich sądy w formie komentarza do własnego, samo-

dzielnie wypracowanego poglądu. Wzrost i upadek rewolucji wiąże najściślej z przebiegiem kryzysu gospodarczego: wybuch kryzysu w 1847 r. pchnął znaczną część burżuazji na tory rewolucyjne; przezwyciężenie kryzysu począwszy od 1849 wzmocniło pozycję burżuazji wobec mas roboczych, odwróciło ją od polityki ku robieniu interesów. Autor unika zresztą schematów, na s. 17 wskazuje jako przyczynę rewolucji ten fakt, że rozwój stosunków politycznych we Francji nie nadążał za rozwojem stosunków gospodarczych; ale pamięta też o roli czynników osobistych, wskazując na „nienawiści klanowe“ między Thiersem a Guizotem; pamięta też o roli przypadku.

Główną wartością książki jest jednak uwydatnienie roli, jaką odegrała w wypadkach 48 roku rewolucyjna partia robotnicza. Większość historyków, tych nawet, którzy się odnosili z sympatią do politycznych wystąpień francuskiego proletariatu, nie doceniała roli, jaka przypadła w tym ruchu zorganizowanym komunistom. Nie iżby byli oni liczni: Dautry szacuje siłę towarzystw tajnych przed rokiem 1848 na mniej niż tysiąc członków; w tym autentycznych komunistów, a więc działaczy robotniczych dążących nie tylko do politycznego, ale i do socjalnego przewrotu, nie było więcej, niż 300. Ale ta drobna grupa wiedziała czego chciała, podczas gdy socjaliści utopijni, działający przeważnie w środowisku oświeconym, do mas nie docierali. Autor kładzie bardzo silny nacisk na połowiczność i chwiejność radykałów drobnomieszczańskich: na brak inteligencji i na niezręczności Ledru-Rollina, na głupotę i niekonsekwencję Barbèsa, na nierealność pomysłów L. Blanca. W całym tym środowisku cieszą się jego sympatią tylko Caussidière i Flocon. Na bohatera wyrasta za to Blanqui, „w paryskim ruchu ludowym człowiek pod wielu względami najjaśniejsz patrzący, najbardziej też zdolny do związania akcji socjalnej z akcją polityczną“. Ale i on, jak zarzuca Dautry (s. 104) „zanadto gardzi programem działania“, chce zdobyć władzę zamachem, nakrywając rząd i policję in flagranti“, a odkładając na potem obmyślenie programu działania. Taka taktyka pomści się na ruchu robotniczym, kiedy Blanquiego nie stanie.

Przy tym ujęciu główny nacisk książki jest położony na pierwszą, wstępującą fazę rewolucji. Znajdujemy tu dużo nowych i ważnych stwierdzeń i oświecień. A więc naprzód dane o stosunkowo szczupłym zasięgu kampanii bankietowej: 17.000 uczestników w całej Francji, z minimalnym udziałem drobnomieszczaństwa, a zupełnie bez udziału plebsu (s. 57). Trudno się dziwić, że opozycja tego kalibru skapitulowała wobec rządu bez walki 21 lutego. Ruch z 22 miał, jak się zdaje charakter samorzutny (s. 69), Guizota zaś obaliła postawa gwardii narodowej. Za to zajścia wieczorne z 23 lutego były już kierowane świadomie przez stowarzyszenia tajne, z przewagą komunistów. One też wywiesiły czerwony sztandar, one usiłowały narzucić swój program Rządowi Tymczasowemu. Jeśli 24 doszło do kompromisu między grupą Nationalu i grupą Reformy, to dlatego że obu stronom zależało równie silnie na niedopuszczeniu do władzy stowarzyszeń tajnych (s. 80).

Nazajutrz po rewolucji zaczyna się rola Blanquiego. Gdy manifestację robotniczą w sprawie prawa do pracy inspirowali raczej utopijni furieryści; gdy warsztaty narodowe zrodziły się z inicjatywy samego Rządu, który chciał przyjąć z pomocą — nie warstwie robotniczej, ale popadłym w opałę przedsiębiorstwom budowy kolei (s. 115), Blanqui na czele swej grupy nie walczył o koncesje, czy reformy socjalne: walczył konsekwentnie o wyrwanie władzy z rąk burżuazji, jako o pierwszy warunek społecznego przewrotu. I tu zarysowuje się główny mankament książki: autor nie umie nam wytłumaczyć przegranej Blanquiego.

Wskazuje na poparcie udzielone przez Rząd konkurencyjnemu klubowi Barbèsa, na manewr zmierzający do oszkalowania Blanquiego (dokument Tasche-reau), — ale przecież nie tu leży istota rzeczy. Autor nie próbuje wyświetlić okoliczności rewolucyjnych zamachów 16 kwietnia i 15 maja; w sprawach po dziś dzień w literaturze spornych, jak np. dyktatorskich ambicji Ledru-Rollina, czy też roli prowokacyjnej Hubera, nie zabiera głosu, może w braku przekonujących dowodów. Stwierdza, że dzień 15 maja był katastrofą dla ruchu robotniczego, odtąd pozbawionego wodzów; niemniej czytelnik zostaje tu pod wrażeniem jakiegoś niefortunnego przypadku. Bardzo słusznie natomiast wysuwa autor tezę, że do klęski proletariatu przyczyniło się wiośną 48 roku zlekceważenie, czy też zignorowanie sprawy włościańskiej. Ani Rząd Tymczasowy, ani kluby paryskie nie uczyniły nic dla zjednania sobie mańrolnych włościan, poddanych wyłącznym wpływom prawicowej propagandy.

Po dniu 15 maja los ruchu robotniczego był zdaniem autora i tak przypieczętowany. Do przebiegu walk czerwcowych dorzuca jednak autor kilka ciekawych oświeleń. Pierwszym byłaby rola odegrana w powstaniu przez zawodowe organizacje robotnicze, (na co wskazuje fakt, że poszczególnych barykad bronili ludzie tego samego zawodu); — drugim zjawisko współdziałania z ruchem robotniczym elementów rewolucyjnych na prowincji, w szczególności kolejarzy, którzy nader skutecznie sabotowali akcję ściągania do Paryża reakcyjnej gwardii narodowej (s. 206, 209). Śmierć arcyb. Affre'a przypisuje autor tradycyjnie strzałowi, który padł ze strony wojska, gdy nowsze badania (Limouzin-Lamothe), oparte o ścisłą analizę topografii tudzież zeznań świadków, zdają się znów wskazywać na (przypadkowy zresztą) strzał powstańca. Uderzające jest zestawienie dwu liczb na s. 224: wydatki skarbu na warsztaty narodowe nie przeniosły ogółem 15 milionów franków w ciągu 4 miesięcy; tymczasem czerwcową represją, podjętą pod hasłem oszczędzenia skarbowi kosztów utrzymania tych warsztatów, pochłonęła co najmniej 60 milionów...

Dru-ga część książki: dzieje kolejnych porażek republikanów mieszczańskich i zwycięstw L. Napoleona nie odbiegają od tego, cośmy wiedzieli dotąd o tych sprawach. Autor nie odmówił sobie tu przyjemności bardzo zresztą dyskretnego aktualizowania. Rola społeczna II Cesarstwa we Francji, a w związku z tym i metody działania jego przywódców pod zbyt wielu względami przypominają nam dzisiejszy faszyzm, aby tego rodzaju analogie nie nasuwały się same przez się. W danym wypadku zwracają naszą uwagę takie fakty, jak poparcie udzielane prezydentowi przez finansjerę; jak podejmowanie przez reżym imprez kolonialnych z myślą o sukcesach wewnętrznych; jak system agitacji straszącej burżuazję widmem komunistycznego przewrotu; jak wreszcie rozdwojenie opozycji na prawe i lewe skrzydło, z których tylko ostatnie gotowe będzie do stawienia przemocy czynnego oporu. Autor pisze (s. 305), że tylko proletariar paryski łącznie z częścią chłopów poruszonych propagandą republikańską i socjalistyczną uratowały w grudniu 1851 honor Francji. Czy nie jest to frazes zbyt szumny? Duveau ocenił ostatnio dużo powściągliwiej postawę mas robotniczych wobec zamachu grudniowego, — postawę w gruncie rzeczy rozdwojoną.

Parę jeszcze ubocznych spraw budzi zastrzeżenia. Autor widzi ścisły związek między dążeniem Zgromadzenia Narodowego do likwidacji warsztatów, a równoczesnym projektem wykupu kolei przez państwo. Zatarg Izby z klasą robotniczą miałby zatem za tło obronę zagrożonych zysków przedsiębiorstw kapitalistycznych. Tymczasem już Ponteil zwrócił uwagę, że towarzystwa ko-

lejowe w r. 1848 znajdowały się w ciężkich opałach i że wykup kolei przez państwo szedłby im raczej na rękę. Akcje kolei żelaznych szły w górę wówczas, gdy była na porządku dziennym sprawa wykupu, a spadły, kiedy projekt został zaniechany. Nie udaremniła go zatem opozycja zainteresowanych przedsiębiorców, lecz zasadnicza niechęć burżuazyjnej większości przeciwej ingerencji państwa w sferę inwestycji przemysłowych. Druga sprawa — to zasięg terytorialny wpływów lewicy i prawicy we Francji. W 1849 r. głosowały „czerwono“ środek i południe Francji, gdy zachód, północ i wschód zostały „białe“ (s. 274). Bardzo wyraźny ten podział prosiłby się o jakąś próbę wyjaśnienia.

Ogólniejszym brakiem, dość zresztą pospolitym w historiografii francuskiej, jest słabe uwzględnienie zagadnień europejskich. Autor poświęca im zaledwie 5 stroniczek w związku z polityką zagraniczną Lamartine'a i znowu 4 strony ex-re ekspedycji rzymskiej. A przecież międzynarodowe powiązania zarówno sił rewolucyjnych, jak i reakcyjnych nie zostały bez wpływu na przebieg wypadków we Francji. Wpływ rewolucji i reakcji francuskiej na przebieg Wiosny Ludów w Europie — to zagadnienie, które czeka jeszcze na swego autora.

Słychać o zamiarze przetłumaczenia tej książki na polski. Brawo; ale trzeba by do polskiego przekładu dołączyć plan Paryża. Czytelnik nie znający tego miasta bez planu przed oczyma niewiele zrozumie.

*Stefan Kieniewicz*

Henryk Syska, *Od „Kmiotka“ do „Zarania“ — z historii prasy ludowej* — Warszawa 1949, str. 272.

Stan badań nad historią ruchu ludowego w Polsce przedstawia się dzisiaj ciągle jeszcze niezadawalająco. Mamy opracowane zaledwie poszczególne fragmenty z dziejów ruchu ludowego, brak monografii przywódców, stronnictw i czasopism ludowych, brak także naukowego opracowania całokształtu działalności ruchu ludowego i jego piśmiennictwa. Toteż ukazanie się książki Henryka Syski pt. „Od „Kmiotka“ do „Zarania“ — z historii prasy ludowej“, — jest dość znacznym wydarzeniem na odcinku badań nad ruchem ludowym w Polsce. Jest to pierwsza bowiem próba omówienia czasopiśmiennictwa ludowego aż do roku 1914, próba wprawdzie niepełna i posiadająca pewne braki, ale mająca także poważne wartości i wnosząca wiele nowego do znajomości tych spraw.

Autor nie żywił ambicji opracowania całokształtu prasy ludowej. Okres pierwszy, do Wiosny Ludów, starał się omówić gruntowniej i dał nam przekrój prasy ludowej na terenie wszystkich ziem polskich. Natomiast okres 1848—1914, ze względu na ogromną ilość materiałów został przez Syskę potraktowany z położeniem głównego nacisku na Królestwo Polskie, a ze znacznie słabszym uwzględnieniem prasy ludowej w innych dzielnicach. Jest to niewątpliwie błąd konstrukcyjny, choć autor umieszczając w podtytule swojej pracy słowa „z historii prasy ludowej“, zastrzegł się niejako tym samym, że książka nie rości sobie pretensji do wyczerpania całego tematu.

Zasadniczym brakiem pracy Syski jest bardzo słabe uwzględnienie przemian gospodarczych i społecznych, jakie zachodziły wówczas w rolnictwie i w związku z tym nie zamieszczenie prawie zupełnie charakterystyki stosunków rolnych i polityki rolnej rządów zaborczych i polskiego ziemiaństwa. Autor zbyt mało poświęcił miejsca sprawie rozwoju kapitalizmu w Polsce i jego for-